Kuryer Poznański.

Nr. 53. Redaktor odpowiedzialny **Wtorek, 5 marca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 45 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena pronumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 5 marca.

Dzień 3 marca będzie odtąd ważną datą historyczną, bo w dniu tym Rosya z Turcyą zawarła w San Stefano pokój, zmieniający do gruntu stósunki państwowe na półwyspie bałkańskim i zadający zabójczy cios panowaniu Turków w Europie. Położenie bowiem, w jakie pokój 3 marca wprawia Turcyą, jest początkiem jéj końca, który może w niezadługim już czasie nastąpi, bo się głosy coraz liczniejsze odzywają, by Turków wypędzić zupełnie z Europy. Koniec panowania Osmanów, skruszenie i rozbicie potężne téj niegdyś groźnéj potęgi, która długi czas jak zmora ciężyła na piersiach Europy, jest wielkim faktem, który historya niezatartemi wydrze głoskami, który świat byłby przyjął z uniesieniem i radością, gdyby niestety nie był się pod ręką nowego bicza Bożego dla Europy, barbarzyńskiéj i dzikiéj Moskwy, która na miejscu Turków usadowić się pragnie. Czy pokój zawarty w San Stefano przemieni się w rzeczywisty pokój, czy z niego nie wywiąże się nowa burza i zawierucha straszniejsza od téj, jaka co dopiero przeszalała, to jest tajemnicą przyszłości, która nie prędzéj wydobywać się pocznie na jaw, aż warunki pokoju nie będą ogłoszone. Dzisiaj pojedyńcze stypulacye nie są jeszcze znane, z tego jednak, co od kilku dni Agence russe w podanice z dziennikami zagranicznemi zaprzeczała, oraz z innych wskazówek widocznem było, że Rosya ustępowała z warunków pierwotnie proponowanych. Dla tego bardzo prawdopodobne są depesze, które nic pozytywnego ze stypulacyi pokojowych nie podają, lecz tylko donoszą, czego traktat nie zawiera. I tak biuro Reutera w telegramie z Carogrodu z 3 bm. donosi, że Rosya odstąpiła od swych żądań co do haraczu serbskiego i bułgarskiego. Inny telegram tegoż biura mówi, że Moskwa zrzekła się tego, aby Kalonichi wcielono do Bułgaryi, natomiast Burgas, Warna i Kustendże mają należeć do nowego księstwa i że koszta wojenne z 40 milionów funtów szterlingów zredukowano na 12 milionów funtów szt. Depesza Timesa z San Stefano potwierdza, że warunki rosyjskie nie zawierają żądania pewnéj części floty tureckiéj i egipskiego haraczu a Księstwo Bułgarskie nie będzie obejmowało Adryanopola i Salonichi. Co zaś do wynagrodzenia kosztów wojennych donosi tenże telegram, że sprawa ta nie jest ostatecznie uregulowaną i głównie przez odstąpienie azyatyckiego terytoryum, z wyjątkiem Erzerum, będzie załatwioną. Wczorajsza Agence russe uprzedzając, że kilka dni upłynie, zanim traktat nadejdzie do Petersburga, zaręcza, iż po ogłoszeniu warunków pokaże się, jak przesadzonemi były pogłoski rozsiewane pod tym względem przez nieprzyjaciół Rosyi, a zwłaszcza wykaże się, że żądane przez Rosyą wynagrodzenie pieniężne jest bardzo małe, że kwestyi gwarancyi wcale nie poruszono i że wszelkie hypoteczne pretensye do dochodów już ohypotekowanych nie mają miejsca. W Izbach angielskich poruszono już wczoraj sprawę zawartego pokoju. W Izbie wyższéj oświadczył lord Derby, że wydania tureckiéj floty i warunkach pokoju nie żądano (Oklaski). Koszta wojenne zmniejszono z 40 milionów pierwotnie żądanych na 12 milionów funt. szterlingów; o egipskich dochodach nie ma mowy; w Izbie niższéj Northcote zawiadomiwszy o zawarciu pokoju, dodał, że rząd otrzymał wiadomości o warunkach tak niedokładne, że ich nie warto komunikować. — Podług Agence Havas wyjeżdża Ignatiew z tureckim posłem specyalnym do Petersburga. — Ciekawy z układów w San Stefano podaje biuro Reutera epizod, charakteryzujący tak doskonale Moskali. Jenerał Ignatiew żądał przed podpisaniem warunków, aby Turcya z Rosyą broniły usilnie na kongresie wszystkich punktów zawartego pomiędzy nimi pokoju. Savfet basza odepchnął to potworne żądanie a jenerał Ignatiew zapytał się telegraficznie w Petersburgu, jak ma sobie postąpić. Nie wiadomo, w jaki sposób sprawę tę załatwiono, lecz stawienia jednak podobnego żądania trzeba do bezczelności, jaka cechuje politykę moskiewską. Obedrzeć kogoś zupełnie, zbić i zgnębić do szczętu i potém od swéj ofiary żądać jeszcze, by walczyła przeciwko tym, którzyby jéj chcieli pomódz — to doprawdy trzeba być — Moskalem. Inny epizod, świadczący o bucie i zuchwałości moskiewskiéj, podaje Observer. Podług tego miał Ignatiew grozić rozstrzelaniem dragomanowi angielskiéj ambasady, który miał go słowami obrazić. — Hirscha telegraficzne biuro donosi z Carogrodu 3 bm., że Moskale z w. ks. Mikołajem wkroczą do Stambułu, wielki książę jednak kilka tylko godzin zabawi, ratyfikacya zaś instrumentu pokoju ma nastąpić w Odessie.

Wiadomość o zawarciu pokoju nadeszła do Petersburga 3 bm. wieczorem i w mgnieniu oka rozbiegłszy się po całém mieście, wywołała wielką radość. Pomiędzy 9 a 10 godziną jeszcze tego wieczora zbiegły się ze wszystkich stron ogromne tłumy ludu przed pałac cesarski i wykrzykiwały nieustanne „hura.“ Car wyszedł na balkon, a tłum z odkrytemi głowami zaśpiewał hymn narodowy. Inne wrażenie sprawiła wiadomość o podpisaniu traktatu pokojowego w Londynie. Dzienniki przyjęły ją bardzo zimno. Times oświadcza, że byłoby błędem sądzić, iż wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Rosya musi się obliczyć z Europą. Spodziewać się należy, że Rosya nie będzie chciała przeprowadzić warunków, którymby Anglia nie mogła swéj sankcyi udzielić. Morningpost, Standard i Daily Telegraph wyrażają obawę względem obecnéj fazy oryentalnego przesilenia i pytają się, co należy teraz uczynić w obronie angielskich interesów. Standard poleca blokakę Dardanellów i okupacyą Egiptu.

Delegacye austryackie podejmą podług Pol. Corr. niewątpliwie swe prace 7 bm. Hr. Andrassy polecił hr. Zichy, ambasadorowi austryackiemu w Carogrodzie, i konsulom austryackim w Adryanopolu i Filipopolu, aby zarządzili ścisłe i surowe śledztwo w sprawie wieszania bezbronnych Polaków i lekarzy przez komendy rosyjskie. Jeżeli się sprawdzą wiadomości, podane przez prasę o tych okrucieństwach, rząd jest zdecydowany żądać jaknajzupełniejszéj satysfakcyi. Izba deputowanych Rady państwa przyjęła w sobotę bez rozpraw i prawie jednogłośnie znane wnioski komisyi petycyjnéj, postawione w Izbie w załatwieniu petycyi lekarzy wiedeńskich, wystósowanéj z powodu morderstw dokonanych na lekarzach polskich przez komendy rosyjskie. Przeciw wnioskom komisyi głosowało tylko pięciu deputowanych, a mianowicie ksiądz Naumowicz i czterech członków t. z. frakcyi prawnopolitycznéj, między nimi dwóch księży.

We Francyi odbyły się w niedzielę wybory uzupełniające w 17 okręgach wyborczych w miejsce tych posłów, których wybór radykalna Izba uznała za nieważny. Dzięki aparatowi dzisiaj we Francyi fungującemu, obrano 10 republikanów, z dawniejszych zaś konserwatywnych posłów utrzymało się tylko 4, pomiędzy nimi Larochefoucauld-Bisaccia; w trzech okręgach przyjdzie do ściślejszych wyborów.

---

* **Od komitetu wyborczego** otrzymujemy następującą odezwę:

Kandydatem do parlamentu niemieckiego na powiaty mogilnicki i inowrocławski w miejsce p. Tomasza Kozłowskiego, który złożył mandat poselski, wybrany został na posiedzeniu komitetu wyborczego prowincyonalnego w dniu 3 marca r. b. wraz z delegowanymi odnośnych powiatów. p. **Stanisław Kurnatowski** z Pożarowa i na niego więc przy wyborach, dnia 26 marca r. b. odbyć się mających, głosować należy.

Poznań, 5 marca 1878.

Komitet wyborczy prowincyonalny.

A. Radoński. Ks. Likowski.
M. hr. Kwilecki. Wład. Wierzbiński.

---

* **Dochodzi nas** następująca:

Odezwa.

Aby według sił przyczynić się do zapobiegania śmiertelności, zabierającéj mnogie ofiary z pośród ubogiéj dziatwy naszéj, niżéj podpisani zawiązali się w „Towarzystwo opieki szpitalnéj dla dzieci,“ wziąwszy sobie za cel: urządzenie Zakładu, w którymby biedne dzieci — w czasie zaraźliwych zwłaszcza chorób — znalazły odpowiednią swemu wiekowi opiekę i pomoc lekarską. Ze zakładu tego korzystać mogą bez względu na religią nietylko mieszkańcy Poznania, ale także biedni rodzice z dalszych od Poznania okolic — wtedy zwłaszcza, gdy dzieci ich podpadną w chorobę, któréj leczenie wymaga takiéj opieki i pomocy, jaką jedynie dać może Zakład, urządzony wyłącznie dla chorych dzieci.

Otrzymawszy odnośne zezwolenie król. rejencyi pod dniem 12 czerwca 1877 roku, podpisani najęli ku powyższemu celowi lokal w Domu Miłosierdzia (Ulica Ogrodowa 14) i pod opieką Sióstr tegoż Domu urządzono na razie dwanaście łóżek dla obłożnie chorych dzieci, tudzież zorganizowano bezpłatną pomoc lekarską dla chorych przychodnich. Chorym dzieciom przychodnim udziela Zakład darmo lekarstwa codziennie od godz. 9 do 10 rano, a Siostry Miłosierdzia odwiedzają je po domach i zdają sprawę lekarzowi zakładowemu. Szpitalik odpowiednio do środków urządzony, składa się tymczasowo z pięciu lokalności, schludnych i zdrowych, a przy Zakładzie będący ogródek świeżem powietrzem otacza to ciche schronienie cierpienia.

W ciągu początkującéj dziesięcomiesięcznéj działalności naszéj, przeszło tysiącu chorym dzieciom, a więc tysiącu ubogim rodzicom częścią z Poznania, częścią z prowincyi Szpital Dziecięcy udzielił pomocy, a liczba ta niechaj służy za dowód, że dzieło miłosierdzia, któremu daliśmy początek, jest w naszych stosunkach niezbędném. Brak zajęcia u robotników wogóle, bieda nad warsztatem rzemieślniczym, strącająca zabiegliwego nawet rzemieślnika do kategoryi wyrobników bez roboty, wreszcie i to w naszém społeczeństwie nowe, a nędzą wywołane zjawisko, że mąż opuściwszy żonę i dzieci, by dla siebie i dla nich poszukać chleba daleko w świecie, utraciwszy ich raz z oczu, nie troszczy się więcéj o domowe ognisko, a biedną żonę i dzieci na pastwę nędzy porzuca: — oto objawy, rzucające ponure światło na społeczne stósunki nasze. To też smutny to obraz nędzy, który przedstawia mnóstwo rodzin robotników i podupadłych rzemieślników naszych, cisnących się nieraz po kilka familii w jednéj izbie we wilgotnym sklepie lub na poddaszu! Jeżeli już w stanie zdrowia rodziny te oddychać muszą zabójczém powietrzem, to niewątpliwie gdy tam choroba zawita, położenie staje się o tyle niebezpieczniejszem, że zdrowi z chorymi w jednym spoczywają łóżku, lub w jednym cisną się kąciku na wiązce barłogu. Stan zaś taki przedewszystkiem na dzieci, organicznie jeszcze nie rozwinięte, zabójcze wywierać musi skutki, zwłaszcza, gdy groźnego obrazu nędzy dopełni widmo zaraźliwych chorób, dziesiątkujących właśnie te opuszczone istoty. Tutaj opieka Szpitala Dziecięcego staje się nieocenionem dla rodziny dobrodziejstwem.

Dotychczas za sprawą Opatrzności, czuwającéj nad dziełami miłosierdzia, wszędzie dla Szpitalu Dziecięcego serdeczne spotykaliśmy współczucie — na prośbę naszę Jego Ekscelencya p. naczelny prezes w uznaniu użyteczności Instytucyi Rozporządzeniem z dnia 6 grudnia z. r. zezwolił na zbieranie składek w całéj prowincyi Poznańskiéj, z którego to pozwolenia korzystając, udajemy się niniejszém do wszystkich, czy to więcéj, czy mniéj zamożnych, mieszkańców miast i wsi z prośbą o poparcie naszych usiłowań. Mamy zaś w Bogu nadzieję, że społeczeństwo, które tyle instytucyi wzniosło groszem składkowym, nie odmówi swego poparcia pożytecznemu dziełu, które ma na celu wydzierać nieubłaganéj śmierci dziatki, konające na ręku zrozpaczonych matek, nie mających pomocy dla tych najdroższych sercu swemu istót i zapobiegać szerzeniu się zaraźliwych chorób, które zawsze z dusznych zaułków zapuszczają swe zagony w zdrowe przedtém okolice, by następnie szerokiém kołem zagarniać swoje ofiary.

Poznań, dnia 20 lutego 1878 r.

F. z hr. Dzieduszyckich księżna Czartoryska (Sarbinowo p. Poniec). Hr. E. Mielżyńska (Iwno). Hr. Izabela Węsierska-Kwilecka (Wróblewo). Marya Birner (Poznań). M. Chełmicka (Pomarzany). K. Kozłowska (Dolsk). Profesorowa Motty (Poznań). Fr. Mazurkiewicz (Poznań). J. Rogalińska (Cerekwica). M. Skrzydlewska (Dzierzążno). Zupańska (Poznań). Książę Roman Czartoryski. Chlebowski, radzca miejski. W. Jażdżewski, rzecznik i notaryusz. Dr. Matecki, radzca zdrowia. Ant. Pfitzner, kupiec. Dr. Zielewicz, lekarz prakt.

Ustawy
Towarzystwa Opieki Szpitalnéj dla dzieci w Poznaniu.

I. Cel.

§ 1. Celem Towarzystwa jest opieka nad choremi dziećmi w osobnym dla nich urządzonym szpitalu.

§ 2. Do Szpitala dziecięcego przyjmować się będzie ubogie dzieci, opieki szpitalnéj potrzebujące bez różnicy wyznania. Wyjątkowo do Szpitala przyjęte być mogą także dzieci rodziców lub opiekunów, fundusz utrzymania mających, jednak za wynagrodzeniem, z góry jednakowo dla wszystkich oznaczoném.

II. Skład Towarzystwa.

§ 3. Towarzystwo zostawać będzie pod opieką obieralnego protektora lub protektorki i składać się
a) z dobrodziejów towarzystwa, płacących rocznie najmniéj 100 marek;
b) z członków zwyczajnych bez różnicy płci za opłatą rocznéj składki przynajmniéj 10 marek w ratach półrocznych.

III. Fundusz Towarzystwa.

§ 4. Fundusze Towarzystwa powstają:
1. ze składek dobrodziejów i członków zwyczajnych,
2. ze zapomóg, udzielonych przez władze rządowe lub komunalne;
3. z dochodów nadzwyczajnych, jako to: zapisów, kolekt, balów, koncertów, loteryi itp.;
4. z darów w pieniędzach lub artykułach żywności i innych do utrzymania szpitala potrzebnych przedmiotach.

IV. Administracya.

A. Walne Zebranie.

§ 5. Dobrodzieje Towarzystwa i członkowie zwyczajni stanowią Walne Zebranie, do którego należy:
a) Wybór protektora lub protektorki na przedstawienie Zarządu.
b) Wybór członków Zarządu i komisyi rewizyjnéj.
c) Odebranie rachunków i sprawozdanie z czynności towarzystwa.
d) Rozwiązanie towarzystwa.

§ 6. Walne Zebranie zwołuje Zarząd przynajmniéj raz do roku w miesiącu maju lub czerwcu. Uchwały zapadają zwyczajną większością głosów i są ważne bez względu na ilość obecnych członków, do których się wliczają także członkowie Zarządu. Wybory odbywają się kartkami.

B. Zarząd.

§ 7. Zarząd składa się z 9 członków przez Walne Zebranie na trzy lata wybranych i obiera zpośród siebie przewodniczącego, jego zastępcę, sekretarza i podskarbiego. Do ważności uchwał Zarządu potrzebna jest obecność 4 członków; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§ 8. Zarząd reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz, przyjmuje członków, administruje funduszem Towarzystwa, mianuje dyrektora Szpitala, zaciąga w imieniu Towarzystwa pożyczki, uskutecznia zakupna i sprzedaże nieruchomości.

C. Komisya rewizyjna.

§ 9. Komisya rewizyjna, składająca się z 2 członków przez Walne Zebranie na 3 lata wybranych, bada roczne rachunki, przez Zarząd w końcu roku sobie przedłożone — i przedkłada takowe Walnemu Zebraniu z odpowiedniemi wnioskami. Rok etatowy Towarzystwa kończy się z dniem 30 kwietnia każdego roku.

Wiadomości z Rzymu.

Z wiecznego Miasta otrzymaliśmy wczoraj, już przed samém zamknięciem pisma naszego, kilka ważnych telegramów, nadeszłych za pośrednictwem biura Wolffa od ajencyi Stefani. Źródło to niekiedy bardzo mętne w sprawach dotyczących stolicy św., które np. co do ostatnich chwil Ojca św. Piusa IX źle było poinformowane i rozgłoszoną po świecie wieść o śmierci odwoływać musiało, — źródło to potwierdza wspomnianą przez nas wczoraj pogłoskę dziennika Opinione utrzymującego wbrew wszystkim innym pismom, że nie Kardynał Simeoni, jedno Kardynał Franchi otrzyma urząd sekretarza stanu, i tłómaczy téż po swojemu powody, jakie Papieża Leona XIII skłonić miały do odstąpienia od pierwotnego zamiaru. Wiadomość o nominacyi Kardynała Simeoniego najpierwszym ministrem Ojca św. i zastępcą jego w dyplomatycznych stósunkach z zagranicą, uważaną była powszechnie tak przez wiernych synów, jako téż i przeciwników Kościoła, za najniedwuznaczniejszą zapowiedź, iż Leon XIII będzie się ściśle trzymał polityki swego wielkiego poprzednika, i przyznać należy, iż wyraźniéj nie mógł Ojciec święty zaznaczyć tego stanowiska, jak potwierdzając wbrew dotychczasowym zwyczajom i tradycyi papieskiéj sekretarza stanu swego poprzednika.

Niezaprzeczonym bowiem jest pewnikiem, że barometrem polityki ostatnich Papieży byli ich pierwsi ministrowie, Piusa VII Consalvi, Grzegorza XVI Lambruschini, Piusa IX Antonelli a w końcu Kardynał Simeoni. Polityka Piusa IX, którą po raz ostatni streścił w nocie

z dnia 17. stycznia r. b., wysłanéj do nuncyuszów apostolskich przy dworach zagranicznych, o ile dotyczy ostatnich lat pontyfikatu wielkiego Piusa, polegała na protestacyi przeciw dokonanéj na Stolicy apostolskiéj grabieży i na wykazywaniu odwiecznych praw, jakie Biskup rzymski zawsze dzierżył i dzierży do ojcowizny Piotra św. Od r. 1860 powtarzał Pius IX tak przez swego sekretarza stanu, jako téż własnemi usty w alokucyach, lub też nakoniec w Encyklikach ono wielkie „Non possumus“ — nie możemy, choćby tylko milczeniem dawać sankcyi świętokradzkiemu zaborowi, nie możemy zrzec się ani jednego z tych praw i przywilejów, któreśmy przyrzekli i przysięgli przekazać bez najmniejszego uszczerbku następcom Naszym.

Zatwierdzenie reprezentanta téj polityki, jakim był w ostatnich latach Kardynał Simeoni, w urzędzie sekretarza stanu było głośnem i jawném przyznaniem się do tej polityki i zapowiedzią dalszego jéj w tym duchu kontynuowania, zapowiedzią, nie wykluczającą wprawdzie utartego dziś w pismach liberalnych terminu „umiarkowania,“ ale podcinającą od razu wszelkie majaki i fantazye liberalnych polityków i dyplomatów, chcących moralną potęgę, jaką jest Papiestwo, zmusić do ukorzenia się przed brutalną przemocą i do uznania Fait accompli. Tak też zrozumiały krok ten według ajencyi Stefani mocarstwa zagraniczne i to katolickie, a więc przedewszystkiém Austrya, Francya i Hiszpania, a zaniepokojone tym krokiem, oraz następstwami, jakieby ztąd wyniknąć mogły dla Kościoła — miały przez reprezentantów swoich wpływać u Stolicy świętéj w tym kierunku, aby Leon XIII porzucił pierwotny zamiar zamianowania Kardynała Simeoniego sekretarzem stanu i te troskliwe zabiegi katolickich mocarstw miało według ajencyi Stefani poprzeć jak zwykle, „kilku Kardynałów“, skutkiem czego Leon XIII miał w miejsce Kardynała Simeoniego, który „już gotował się do objęcia swego urzędu,“ zamianować sekretarzem stanu Kardynała Franchi, a urząd prefekta kongregacyi Rozkrzewiania Wiary powierzyć Kardynałowi Simeoniemu.

Fakt sam, potwierdzony zresztą prywatnemi telegramami dzienników katolickich, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Jakie zaś powody skłoniły Ojca św. do podjęcia téj zmiany, jakie względy kierowały jego postanowieniem, tego rozstrzygać niepodobna. Ojciec całego chrześciaństwa, znający dokładnie potrzeby i położenie Kościoła ś., wspierany w sprawowaniu urzędu swego mądrością i łaską Ducha św., wiedział najlepiéj, co wyjść może na korzyść owczarni Chrystusowéj i w tym duchu zarządził odnośną zmianę co do pierwotnego postanowienia. Mimo rozgłosu, jaki półurzędowe biura wydarzeniu temu nadają, i komentarzy, jakiemi je opatrzyły, wprowadzając w grę pewien nacisk ze strony mocarstw, zbyteczne obawy zdają się nie uzasadnionemi. Położenie Kościoła jest trudne i pełne niebezpieczeństwa, dziś więcéj, niż kiedykolwiek czyhają nieprzyjaciele Stolicy św. i objawionéj prawdy Bożéj na każdą sposobność wyrządzenia Kościołowi nowéj krzywdy, atoli Boski Założyciel czuwa nad dziełem Swojém i otacza je Swą świętą opieką. Nam katolikom zdwoić tylko należy modły i prośby nasze do Pana i błagać, aby Pomazańca Swego nie oddawał w moc nieprzyjaciół jego. Osobistość nowego Kardynała sekretarza stanu nie mało się przyczynić może do uspokojenia obaw; Kardynał Franchi znany jest jako najznakomitszy dyplomata w gronie św. Kolegium; przysługi, jakie oddał Kościołowi w Madrycie i w Carogrodzie podczas schizmy kupeliańskiéj; wielka znajomość stósunków europejskich upoważniają do najlepszych nadziei, a zaufanie, jakiém go zaszczycał Pius IX, powierzając mu tak ważny urząd, jakim jest prefektura Kongregacyi Propagandy, najlepszą jest rękojmią.

Jeżeli zaś Kościół polski w osobie Kardynała Simeoniego miał szczególnego opiekuna i obrońcę, to ścisłe węzły przyjaźni, jakie łączą Kardynała Franchi z naszym Najdostojniejszym Kardynałem-Prymasem, towarzyszem studyów w Kolegium rzymskiém nowego sekretarza stanu, pozwalają nam się spodziewać, iż Kard. Franchi równą troskliwością i opieką Kościół nasz otaczać będzie.

Uroczystość koronacyi Leona XIII odbyła się w kaplicy Sykstyńskiéj prawdopodobnie w następującym porządku: o godzinie 9 przyjmował Papież święte kolegium w sali królewskiéj, gdzie mu dostojne to grono hołdy swe składało. W pontyfikalnych szatach papieskich zaniesiono następnie Papieża do kaplicy Sykstyńskiéj, a po drodze odbyła się ceremonia potrójnego zapalenia strzępka pakuł, przypominającego znikomość rzeczy tego świata. Po odprawieniu mszy świętéj i akcie koronacyjnym, wrócił Ojciec św. do sali królewskiéj, gdzie jeden z Kardynałów miał do niego przemowę; błogosławieństwo apostolskie zakończyło uroczysty obchód, który, choć się odbył we wnętrzu Watykańskiego pałacu, zachował całą powagę i majestatyczną wspaniałość. Lud zebrał się był bardzo licznie tak w kościele św. Piotra, jako téż i na placu, na którym stało kilka kompanii wojska z rozkazem oddania honorów wojskowych Ojcu św., gdyby się tenże ukazać miał z loży bazyliki; nadto otrzymała podobno załoga rzymska od księcia Amadeusza, głównodowodzącego wojskiem, rozkaz, aby w razie publicznego pokazania się Papieża wojskowe mu czyniła honory... Zaciekłość radykalizmu pokazała się zaraz tego samego wieczora i stwierdziła słuszność obawy Ojca św. przed sprofanowaniem obrzędów koronacyi. Oto, gdy wieczorem dnia 3 marca domy katolików rzymskich, szczerze do Kościoła przywiązanych, zajaśniały iluminacyą, zaczęli się „buzurri“ tłumnie gromadzić na ulicach i rzucać kamieniami na oświetlone domy. Telegram donosi nam o jednéj tylko napaści na pałac Theodoli, gdzie hołota w liczbie stu osób zgromadzona wyprawiała swe hece i druzgotała szyby pałacu, a można przypuszczać, że nie skończyło się na téj jednéj inwazyi. Straż bezpieczeństwa rozpędziła hałasujących burzycieli, którzy z pewnością gdzieindziéj powtórzyli swe dzieło zniszczenia. Jeżeli policya spokojnie przysłuchuje się namiętnym i bluźnierczym mowom przeciw papiestwu głoszonym na mityngach, nic dziwnego, że potém musi być świadkiem zakłócenia porządku i bezpieczeństwa przez rozwścieklone tłumy. Dodajemy tutaj, że minister Crispi wydał prefektom na prowincyi rozkaz, aby nie brali udziału w uroczystościach kościelnych, urządzonych z powodu wstąpienia na tron Leona XIII, ponieważ rząd włoski nie został dotychczas o tém zawiadomiony.

Msgr. Sterbini, osobisty przyjaciel Papieża, który za jego delegatury w Benewencie był dyrektorem ceł, został zamianowany marszałkiem dworu papieskiego (maggior domo).

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 3 marca.

† O konferencyi 16 delegatów cislitawskich u dr. Kurandy dzienniki tutejsze podawają najsprzeczniejsze pogłoski. Mniejsza zresztą o to, co 16 delegatów, a zatém ani trzecia część członków delegacyi cislitawskiéj uchwaliła u pana Kurandy. Fakt, że wotum zaufania, którego domaga się hr. Andrassy od obu delegacyi spólnych, zostanie uchwaloném, nie podlega najmniejszéj wątpliwości. Delegacya cislitawska nie narazi się nawet na ewentualność spólnego posiedzenia z węgierską, lecz, jak zawsze dotąd, przystanie na propozycye rządu. Tymczasem ciekawa rzecz, że niektóre dzienniki, odbierające informacye z biura prasowego rządu cislitawskiego, ciągle występują jeżeli nie wprost przeciwko hr. Andrassemu, to jednak przeciwko wszelkiéj akcyi. Prawdopodobnie więc rząd cislitawski a przynajmniéj niektórzy ministrowie pragną powstrzymać hr. Andrassego od kroków stanowczych. Przeciwnie niektórzy posłowie, którzy stawają w opozycyi przeciwko rządowi cislitawskiemu, jak hrabia Coronini, albo baron Walterskirchen, ten sam, co w Izbie poselskiéj temi dniami oświadczył ministrowi, że ponieważ raz skłamali, nie zasługują na wiarę, stawają po stronie hr. Andrassego, bywają u niego na wieczorkach i zamierzają głosować za wotum zaufania w delegacyi. Nowa Presse, Deutsche Ztg i niektóre inne główne organa stronnictwa wiernokonstytucyjnego narażają się na śmiech powszechny, występując nagle przeciwko ustawie delegacyi spólnych, które dotąd były święte, ale nagle stały się niedorzecznemi, odkąd nastręcza się możebność, że ta najwyższa reprezentacya państwa nie uczyni zadość rozkazom kilku dzienników!

Kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat nadchodziła wieść, że z Bośnii przybędzie do Wiednia deputacya, aby żądać wcielenia téj prowincyi do Austryi. I dziś znowu wieść tę odświeżono z dodatkiem, że Biskup Strossmayer przedstawi tę deputacyą cesarzowi. Naturalnie przy téj sposobności znowu obiegają pogłoski o aneksyi Bośnii. Ale do tego nie potrzeba 60 milionów florenów i nie trzeba było czekać tak długo, a nakoniec, zanim pomówimy na seryo o téj kombinacyi, poprzednio musielibyśmy czytać w Wiener Ztg dekret, zwalniający hrabiego Andrassego z urzędu ministra spraw zagranicznych.

Z Białogrodu i z Bukaresztu ciągle Polit. Corresp. donosi o nieukontentowaniu i sprzeczkach z rządem rosyjskim. Z początku doniesienia te można było uważać jako balon d'essai. Teraz jednak zdaje się, że te państewka istotnie zaczynają inném okiem spoglądać na protekcyą carską.

Lwów, 2 marca.

(Wybory posła do Rady państwa.)

(el.) Wczoraj wieczorem o godzinie pół do 7 odbyło się zgromadzenie wyborców celem wysłuchania wiary politycznéj kandydatów na posła do Rady państwa w Wiedniu. Przewodniczący uwiadomił zgromadzonych, iż komitet ściślejszy postawił kandydaturę pp. Artura hr. Gołuchowskiego, Jana Dobrzańskiego redaktora Gazety Narodowéj, Karola Gromana współwłaściciela téjże, dra Wiktora Opolskiego lekarza, dra Tadeusza Rajskiego adwokata, jako téż polecił sekretarzowi p. Błotnickiemu odczytanie nadeszłych listów do komitetu. P. Błotnicki otrzymał list p. Gromana, dra Opolskiego i dra Rajskiego, którzy nie przyjmują kandydatury i pismo, podpisane przez 21 obywateli — żądające, by kandydował także p. Rewakowicz.

Najpierw zabrał głos p. Jan Dobrzański, redaktor Gazety Nar., i oświadczył, że o mandat poselski nie kandyduje, albowiem mogłaby z tego względu paść na jego charakter polityczny jakaś plama, bo on to był autorem adresu do delegacyi, za jego inicyatywą zawezwano delegatów przéd wyborców, on to zwołał zgromadzenie, na którém zapytywał dra Czerkawskiego, wreszcie on postawił wniosek, by zgromadzenie uchwaliło dla dra Czerkawskiego votum nieufności. — Teraz więc gdyby on kandydował o krzesło poselskie w miejsce dra Czerkawskiego, posądzonoby go, że uczynił to wszystko dla swéj własnéj ambicyi. On jednak stawia kandydaturę Artura hr. Gołuchowskiego. Opisuje zasługi jego, że był oficerem wojsk polskich w r. 1830, że on to wręczył memoryał o potrzebie odbudowania Polski hrab. Andrassemu, że do każdéj ofiary dla ogółu nader się przyczyniał, a w końcu, że chciał dopomódz do formowania legionu polskiego w Turcyi! Naocznie i nader plastycznie widzimy, jaką korzyść odnoszą Polacy, którzy się zaciągnęli do legionu, a pan Dobrzański jeszcze nie wybił sobie z głowy legionów i przytacza formowanie ich jako wielką zasługę! a przecież wszyscy poważniéj myślący odwoływali od tego nierozsądku i dziś pokazało się, że bardzo słusznie!

Nam teraz potrzeba — mówi pan Dobrzański — człowieka nie uzdolnionego do drobnych spraw, ale człowieka, który mógłby nas reprezentować w Wiedniu po za parlamentami, bo akcya parlamentarna ukończy się zaraz, gdy tylko kredyta zostaną uchwalone i Rada państwa, jako téż wspólne delegacye zostaną rozwiązane. — W końcu oświadcza, iż Artur hr. Gołuchowski przyjechał i sam chciał stanąć przed wyborcami, jednak dostał migreny i wystósował tylko list do komitetu, który p. Dobrzański odczytał. Hr. Gołuchowski pisze między innemi: „Idea Polski przewodniczyła zawsze memu życiu, a wyznaniem méj władzy politycznéj jest memoryał wręczony hr. Andrassemu.“

Następnie mówił p. Syrski, który w swych mowach zawsze podróżuje, lub z wielkimi ludźmi mówi o potrzebie szeregowców, kaprali i wodza w delegacyi, jako téż postawił wniosek, by prosić dra Franciszka Smolki, by przyjął mandat poselski.

P. Dobrzański tłómaczył aż dwa razy panu Syrskiemu, że p. Smolka nie może przyjąć mandatu, bo dał słowo posłom, iż, jeśli zostanie wybrany do Wydziału, złoży mandat poselski, a daléj, że dr. Smolka jest przeciwny stawianiu sprawy polskiéj w gabinecie austryackim, bo nie wierzy w istnienie Austryi.

Potém mówił p. Joles o interpelacyi, którą wniosło Koło polskie w Wiedniu. P. Joles twierdzi, iż ta interpelacya była przez hr. Andrassego obstalowana, a Andrassy na postrach Moskali trzyma w jednym ręku Polaka, a w drugiéj mobilizacyą.

P. Dobrzański odpiera zarzut p. Jolesa, jakoby interpelacya była „obstalowaną“ — wiadomości bowiem, które p. Dobrzański otrzymał, potwierdzają, iż hr. Andrassy zupełnie sobie nie życzył téj interpelacyi i nie wie nawet teraz, co na nią odpowiedzieć.

Przewodniczący wzywa p. Rewakowicza, by jeśli chce kandydować, wystąpił z wyznaniem politycznéj wiary.

Na czele swéj mowy prosił p. Rewakowicz Henryk, były redaktor Dziennika Polskiego, a obecnie współpracownik Gazety Narod., by go przewodniczący mitygował, gdy zacznie rubasznie się wyrażać, bo przy stósunkach obecnych trudno się nawet mu od rubaszności powstrzymać; daléj mówi, iż żydzi mają większą opiekę od Polaków, bo oni utworzyli towarzystwo, które o każdą bagatelę krzyk podnosi. Wspomniał, jakie Moskwa zbrodnie spełnia za Bałkanem w imię humanitarności, że Moskwa dziś prowadzi daléj wędrówkę narodów. „Dziś nowożytny Atylla — mówi p. Rewakowicz — zmobilizował swe hordy i prze je w serce Europy, celem zaprowadzenia cywilizacyi bizantyńskiéj, a kto dziś je powstrzyma?“ Moskwa sama chce okupacyi Bośnii i Hercegowiny, bo tém uprawnią rozbiór Turcyi, a Austrya musi postawić, jeśli nie dziś, to za kilka miesięcy wszystko na kartę, bo żołdactwem cara opasaną będzie. Konferencya nie przyjdzie do skutku, konferencya, to apteczny dyplomacyi środek, a rutyna bizantyńskich dyplomatów i jéj mistrza . . . . . gardzi środkami takiemi, przyjmuje je wprawdzie, lecz na to tylko, by czas zyskać i obrócić go na załatwienie sprawy z jednym, a gdy konferencya się rozwieje, by można napaść na drugi kraj. W takiém położeniu jest Austrya, któréj los się nie polepszy, lecz pogorszy. Sprawy polskiéj nie poruszą na konferencyi, bo Anglia przez Polskę trzyma na uwięzi Moskwę, Bismarck drwi ze sprawy polskiéj, a Andrassy nie odpowiedział na interpelacyą polską jeszcze — a gdyby nawet obiecał, nie odezwie się, bo jest zasadą na konferencyi nie poruszać takich spraw, któreby do utwierdzenia pokoju się nie przyczyniły. Dowód mamy na Rumunii, która prosiła, by na konferencyi stambulskiéj zastrzeżono jéj prawa, a mimo tego, że obiecano to uczynić, żadnéj wzmianki nie zrobiono. Gabinety dla Polski nic nie zrobią — sami musimy dla siebie robić. Mówi, że delegacya dla tego w Wiedniu się nie odezwała, bo ją opinia publiczna do tego zmusiła!! Teraz zaś jest czas, byśmy się do opinii publicznéj całéj Europy odwołali. Powinniśmy mówić i odzywać się z trybun w sposób, w jaki odezwał się p. Liebknecht, socyalista.

Trzeba zawsze mówić, że nie ma ratunku dla klas pracujących jak odbudowanie Polski, że nędza trwać będzie tak długo, dopóki nie będzie Polski — w ten sposób oddziaływać trzeba na opinią ludów, tym sposobem tłumy i masy poruszymy a ks. Bismarck przestanie drwić z pana Komierowskiego, ale aby oddziałać na masy i aby te tłumy położyły swe veto, trzeba nie milczeć lecz gadać, nie leniuchować lecz pracować i nie bać się panów ministrów.

Deutsche Ztg, niby organ ks. Bismarcka w Austryi, gani Polaków, że o tak błahą rzecz jak powieszenie kilku ludzi, wnieśli interpelacyą nie mającą związku z polityką. Wprawdzie nie pochwalamy postępku Moskwy, lecz moralność i moralna filozofia nie mają nic wspólnego z polityką.

Daléj uważa mówca za konieczne założenie organów niezależnych za granicą. Frakcye uważa za konieczność organizacyi społeczną. Konserwatywne stronnictwo zachowuje to, co jest, a postępowe dąży i zdobywa nowe rzeczy. Nie biorę za złe, że się zwą konserwatystami, ale niektórzy są mało patryotami. A przysłowie „Małe rzeczy zgodą wzrastają a wielkie niezgodą się rozrywają“ nie rozumie się, by wszyscy jeden i to samo robili, n. p. by wszyscy basem śpiewali, lecz aby do jednego celu dążyć różnemi drogami. Gdy go wybiorą do Rady państwa, w takim razie żądać będzie:

a) aby nie zachowywać spraw publicznych w tajemnicy — tajemnica powinna trwać przez dzień, dwa, ale nie na zawsze, dla tego byłby zatém, by utworzyć w Kole polskiém komisyą redakcyjną, któraby zawiadamiała naród co się w Kole dzieje;
b) będzie należał do mniejszości;
c) sprawę polską poruszoną daléj poruszać będzie, n. p. z powodu aresztowań emigrantów, którzy się podają o obywatelstwo austryackie, a władze na oskarżenia Moskwy zamykają takich do kryminału; daléj, dla czego tylu szpiegom moskiewskim pozwalają tu przebywać, a my sami musimy na tém czuwać, bo jeśli Austrya dostanie cięgi my je pierwsi poczujemy;
d) aby delegacye podzieliły się na sekcye a raz sekcye tylko od wypadku do wypadku są wybierane.

Wyjaśniwszy więc wszystkie sprawy — kończy p. Rewakowicz — jestem, zdaje mi się w stanie spełnić obowiązek posła. Niektórzy mi zarzucają brak salonowości, to prawda po części nie jestem wielkim konsumentem rękawiczek i biorę je tylko od wielkiéj parady, ale téż jak człowiek publiczny nie traktuję spraw w rękawiczkach i nie dotykam ich za pośrednictwem skóry baraniéj i cielęcéj.

Na tém zgromadzenie zamknięto.

Mowa cała istotnie nie zdradzała zbytku salonowości, ale była przyzwoitą w porównaniu z mową z 5 grudnia 1877 r. i była w bardzo a bardzo wielu miejscach sprzeczną z mową poprzednią.

Nie możemy także zrozumieć konsekwencyi p. Dobrzańskiego, który dla tego nie kandyduje że wywołał ruch (?) przeciw delegacyi. Dla czegoż więc p. D. kandydował o mandat w miejsce dr. Smolki?

Paryż, 2 lutego,

(Prawo o roznoszeniu dzienników. — Prawo o stanie oblężenia. — Mowa p. de Cassagnac.)

(Z. K.) Przed kilku dniami senat zatwierdził prawo uchwalone poprzednio przez Izbę deputowanych o swobodném roznoszeniu dzienników (loi sur le colportage). W swoim czasie pisaliśmy o tém prawie, pokładając nadzieję w senacie, iż nie przyczyni się do wymagań Izby. Niestety, przewidywania nasze zostały zawiedzione. Nie należy wszelako przypisywać owéj uchwale nadzwyczajnéj doniosłości. Prawo to pozostaje w ścisłym związku z innym projektem o wielu ważniejszym, mianowicie z prawem dotyczącém ogłoszenia stanu oblężenia. W saméj rzeczy w razie stanu oblężenia wszystkie poprzednie uchwały nie mają już żadnéj doniosłości i procedura cywilna ustępuje swych prerogatyw władzy wojskowéj.

Co się zaś tyczy prawa o ogłoszeniu stanu oblężenia, komisya wyznaczona przez senat ukończyła swe prace przygotowawcze i p. Delsol przedstawi niebawem rezolucye komisyi. Aby czytelnicy dobrze mogli zrozumieć zmiany, które wprowadziła komisya w poprzednią uchwałę Izby, podajemy modyfikacye przyjęte naprzeciwko pierwotnéj redakcyi:

Projekt przyjęty przez Izbę deputowanych dnia 8 lutego:	Nowa redakcya, zaproponowana przez komisyę senatu:
Art. I.	Art. I.
Stan oblężenia nie może być ogłoszony jak tylko w razie niebezpieczeństwa naglącego wojny zagranicznéj, lub téż powstania zbrojnego.	Stan oblężenia nie może być ogłoszony jak tylko w razie niebezpieczeństwa naglącego wojny zagranicznéj lub téż w razie niebezpieczeństwa wewnętrznego.
Tylko nowe prawo może uchwalić stan oblężenia.	Tylko nowe prawo może uchwalić stan oblężenia oprócz w wyjątkowych położeniach przytoczonych.
To prawo wylicza gminy, okręgi i departamenta, w których ma być ogłoszony. Wyznacza także czas jego trwania. Po upływie tego czasu stan oblężenia ustaje z prawa, chyba że nowe prawo przedłuży czas jego trwania.	To prawo wylicza gminy, okręgi i departamenta, w których ma być ogłoszony.
Art. II.	Art. II.
W razie odroczenia Izb, prezydent Rzeczpospolitéj może ogłosić stan oblężenia łącznie z radą ministrów, lecz w takim razie Izby zgromadzają się bez ich zwołania w przeciągu dwóch dni.	W razie odroczenia Izb, prezydent Rzeczpospolitéj może ogłosić stan oblężenia łącznie z radą ministrów, lecz w takim razie obowiązany jest zwołać Izby w terminie nie dłuższym jak dni ośmiu.

Art. III.

W razie rozwiązania Izby deputowanych i aż do ukończenia wyborów, stan oblężenia nie będzie mógł być ogłoszony przez prezydenta Rzeczpospolitéj nawet tymczasowo. Jednakże w razie wojny zagranicznéj, prezydent za zgodą ministrów, może ogłosić stan oblężenia w terytoryach zagrożonych przez nieprzyjaciela, pod warunkiem, że wybory zostaną rozpisane i Izby zwołane w jaknajkrótszym terminie.

Art. IV.

W wypadkach przewidzianych przez art. II i III jak tylko Izby się zgromadzą, przedewszystkiém zajmą się stanem oblężenia i bezzwłocznie uchwalą albo utrzymanie stanu albo jego zniesienie.

W razie gdyby postanowienia obydwóch Izb nie były zgodne, stan oblężenia jest z prawa zniesiony.

Art. V.

Rozporządzenia prawa z dnia 9 sierpnia 1849 są utrzymane w tém wszystkiém, co się nie sprzeciwia obecnemu prawu.

Łatwo się przekonać z porównania odpowiednich artykułów, jak wielka istnieje różnica między wymaganiami Izby deputowanych a projektem przedstawionym przez komisyą senatu. W pierwszym zaraz artykule komisya nie ogranicza prawie wcale praw prezydenta, i słowa: W razie zbrojnego powstania, zastąpiła przez: W razie niebezpieczeństwa wewnętrznego. Niebezpieczeństwo wewnętrzne jest tu chorobą chroniczną i jeżeli senat przyjmie wnioski swojéj komisyi, marszałek, czy też późniéj jego następca, będą mogli arbitralnie prawie stan oblężenia ogłaszać. W chwili obecnéj, póki Mac-Mahon jest prezydentem Rzeczypospolitéj, naturalnie przychylamy się do wniosku komisyi, lecz jeżeli jego następca użyje właśnie prerogatyw mu przysługujących przeciw zachowawcom? Należy się jednak spodziewać, że jeszcze podczas rządów marszałka musi nastąpić jakaś radykalna przemiana w dzisiejszym systemie rządowym.

Tymczasem uchwalenie prawa o roznoszeniu dzienników już bardzo szkodliwie podziałało na opinią publiczną i nie można przewidzieć, jaki weźmie obrót głosowanie co do ogłoszenia stanu oblężenia, tém bardziéj, iż wczoraj zaszły nieporozumienia w grupie konstytucyjnéj. Na zebraniu, które odbyło się u hr. Daru, dawnego ministra cesarstwa, wszczęła się żywa nader dyskusya co do ostatniego głosowania. Większość zgromadzenia wyraziła się w słowach bardzo ostrych o członkach téj grupy, którzy powstrzymali się od głosowania i tym sposobem prawo o roznoszeniu dzienników przeszło. Wskutek tych debat bardzo namiętnych, siedmiu członków z prawego środka, mianowicie książę d'Audiffret Pasquier, Lambert St. Croix, jenerał Pourcet i czterech innych odłączyli się od większości téj grupy, która postanowiła ściśléj złączyć się z prawicą, w celu prowadzenia kampanii przeciwko obecnemu gabinetowi, gdy przyjdą obrady projekta o stanie oblężenia i amnestyi. Z innéj strony dowiadujemy się, że niektórzy członkowie prawicy chcą się odłączyć od swojéj grupy i wraz z innymi utworzyć grupę prawego środka, zupełnie różną od konstytucyonalistów. Wszystkie te zmiany nie zapowiadają nic dobrego, widzimy w nich jedynie rękę republikanów, którzy wszystkiemi, godziwemi i niegodziwemi środkami pragną rozbić dzisiejszą większość konserwatywną w senacie i zmusić wyższą Izbę do usankcyonowania prawa o stanie oblężenia. To prawo jednak nie jest niczém inném jak upoważnieniem do rozruchów, do powstania. I jeżeli senat zgodzi się na podobne uszczuplenie władzy marszałka, sam na siebie gotuje kajdany i przygotowywa erę konwencyi.

Izba znowu ciągnie daléj nieprzerwane pasmo inwalidacyi. Można było zrozumieć pewne gwałtowne wybuchy radykalizmu, podczas kiedy mniejszość republikańska walczyła przeciwko monarchii, lecz należało się spodziewać, iż kiedy przyszła do władzy i dziś stanowi większość, okaże się umiarkowaną, sprawiedliwą i liberalną. Gdy zarzucano republikanom nadużycia tyrańskie rozmaitych Rzeczypospolitych, które rządziły Francyą, odpowiadali, iż czasy się zmieniły i że nadeszła chwila, aby dowieść, że rządy republikańskie są bez zaprzeczenia najlepsze. Na nieszczęście dla republikanów rezultaty nie odpowiedziały obietnicom i liczne etapy kampanii rewolucyjnéj od 4 września 1870 r. nie dały Francyi ani jednego dnia spokoju, którym się cieszyła tak podczas monarchii lipcowéj, restauracyi lub cesarstwa. Gdyby republikanie kochali z patryotyzmu Rzeczpospolitą i dla niéj saméj, to pewno użyliby wszystkich sprężyn, aby i reszta Francuzów ją kochała. Lecz ich postępowanie świadczy wymownie, że to ich poświęcenie dla sprawy jest egoistycznym rachunkiem, sposobem do utworzenia sobie pozycyi socyalnéj.

Art. III.

W razie rozwiązania Izby deputowanych, prezydent Rzeczpospolitéj zachowa te same przywileje, pod warunkiem, że wybory zostaną rozpisane i Izby zwołane w jaknajkrótszym terminie możebnym.

Art. IV.

W wypadkach przewidzianych przez art. II i III jak tylko Izby się zgromadzą, utrzymują lub znoszą stan oblężenia.

W razie gdyby postanowienia obydwóch Izb nie były zgodne, stan oblężenia jest z prawa zniesiony.

Opinia publiczna oburza się niesłychanie z odmowy budżetu i systematycznych inwalidacyi, uważa téż ona, iż deputowani w sposób bardzo szczególny spełniają swój mandat. To téż p. de Cassagnac wypowiedział na wczorajszém posiedzeniu słowa prawdy i w trzygodzinnéj mowie, pełnéj zapału i siły chłostał niejmiłosiernie większość zgromadzenia. Napróżno niektóre grupy większości chciały udawać obotętnych, pan Cassagnac nie dał im odgrywać éj komedyi. Napróżno odwracano się, aby nie słyszeć prawdy, którą wygłaszał, mówca zmusił ich do słuchania.*)

Nie mamy zamiaru streszczać téj mowy. Każda jéj analiza byłaby zanadto chłodną, aby przedstawić to wzruszające posiedzenie, tę wielką walkę parlamentarną, w któréj młody deputowany z Condom wyraził zgrozę opinii publicznéj z postępowania parlamentu wobec zawikłań europejskich. Gdyby zachowawcy posiadali kilku takich mówców, jak Cassagnac, większość Izby byłaby wnet zmuszoną porzucić swoje rewolucyjne zamiary i straciłaby niebawem wszystek swój kredyt w opinii publicznéj.

Rzeczpospolita będzie umiarkowaną, albo jéj nie będzie wcale, mówił p. Thiers. Otoż Rzeczpospolita, która odmawia budżetu i skazuje, że się tak wyrazimy, na wygnanie wybranych czterech milionów obywateli, czyż jest umiarkowaną?

Kiedy więc dzisiejsi republikanie nie chcą się zmaskować i kroczą ciągle drogą nielegalną i gwałtowną, czyż długie będzie ich panowanie?

Któż teraz ośmieli się wyrzec, iż Rzeczpospolita z 13 grudnia jest najlepszym ze wszystkich rządów?

*) Sąd nasz, nieco odmienny od sądu korespondenta, wypowiedzieliśmy we wczorajszym numerze. (Przyp. Red.)

Przesilenie na Wschodzie.

* Podczas gdy wszystkie mocarstwa, w sprawie wschodniéj interesowane, nieudolnie rolę swą odgrywają, podczas gdy flota angielska dziecinne, że się tak wyrazim, wyprawia ewolucye na morzu Marmora, a Austrya całą nadzieję zdaje się pokładać w przyszłéj konferencyi, Moskwa ustawicznie działa i spieszy się, i jak wczoraj doniósł telegram, ostatecznie zawarła z Turcyą pokój i w ten sposób dobiła targu, który daje jéj niejakiś prawny tytuł do posiadania tego na Wschodzie, co orężem w ręku zdobyła. Sprawa wschodnia wstępuje obecnie w inną fazę. Czy zakończy się ona chwilowo choćby krótkotrwałym pokojem, czy nową wojną, dziś rozstrzygać się nie da. Tyle dziś tylko jest pewnem, że nadzieja wyparcia Moskwy z półwyspu bałkańskiego coraz się zmniejsza i że Anglia i Austrya tak grubych dopuściły się błędów w dotychczasowéj polityce, iż nader trudną będzie im rzeczą błędy te powetować. Hr. Andrassy stroi bonne mine au mauvais jeu, nadrabia miną, i do jednego przyznaje się tylko błędu, który nam opowiada i zaręcza na wiarogodność korespondent Voss Ztg. Do jednego z delegatów austryackich powiedział hr. Andrassy:

Do pewnego tylko błędu poczuwam się w kwestyi wschodniéj; na szczęście książę Gorczaków zdjął ten błąd ze mnie. Błąd ten w tém leżał, że projektowałem Wiedeń jako miejsce zebrania konferencyi. Na konferencyi wiedeńskiéj nie byłbym wolny. Gość mój mógłby mnie przykuwać do konferencyi tak długo, jakby zechciał. Kiedy ja tak bawiłbym się w gościnność a ręce miałbym związane konferencyą, mocarstwa przeciwne uzupełniałoby swe przygotowania i roboty i konferencyą przedłużało według swéj potrzeby. Na szczęście ks. Gorczaków odrzucił mój projekt konferencyi w Wiedniu i zwolnił mnie z tego położenia. W Baden-Baden, lub w inném miejscu będę zupełnie swobodny. Jeżeli narady, jakie mocarstwo będzie przewlekało, a ja dopatrzę się w tém celu, mogę powiedzieć: Panowie, uniżony sługa, nie mam czasu, wracam do domu.

Jeżeli hr. Andrassy na prawdę błąd ten ma sobie do wyrzucenia, to sumienie jego jest zbyt draźliwe. Zobaczymy, co w przyszłości wypadki pokażą, ale dziś opinia w Austryi wiele całkiem innych omyłek mu zarzuca i dla tego mniéj, niż dawniéj w jego przebiegłość polityczną wierzy. Wiara tak w Austryi zachwianą została, że coraz więcéj tamże przypuszczają, iż owe 60 milionów daleko mniéj jest przeznaczone na wojenne uruchomienie armii, niż na zajęcie Bośnii. Przekonanie to podtrzymuje Presse, która dziś z całym pakunkiem przeszła do obozu anekcyonistów bośniackich, i już nie półsłówkami, ale otwarcie i jasno twierdzi w ostatnim swym numerze, że okupacya Bośnii i Hercegowiny jest konieczna. Wyrażenie to tém większéj nabiera wagi, ponieważ wspomniony organ przedstawia przekonania dość znacznéj części niemiecko-austryackich kół urzędowych.

Dla monarchii austryacko-węgierskiéj — taka jest myśl przewodnia artykułu Presse — jako i dla innych mocarstw, interesowanych w sprawie wschodniéj, konieczną jest rzeczą opuścić dotychczasowe stanowisko biernéj neutralności i chwycić się takich środków, któreby zdolne były zabezpieczyć ich interesa na teraz i w przyszłości. Hr. Andrassy jako mąż dobrze wychowany, pełen rycerskości, nie mając prawnego tytułu, nie mógł okupować Bośnii i Hercegowiny. Dziś zmusza go do tego sytuacya polityczna. Moskwa zagraża dziś całéj Europie. Na to nie ma innéj rady, ustąpić muszą względy przyzwoitości. Węgrom i Niemcom podobać się nie może okupacya, nie mogą oni pragnąć przez zajęcie tych krajów wzmocnienia żywiołu słowiańskiego w Austryi, powód to ważny, ale ważniejszym jest wzgląd na bezpieczeństwo i całość monarchii. Austrya, czy nastąpi wojna, czy pokój, zawsze dobrze wyjdzie na okupacyi. Jest ona koniecznością polityczno-strategiczną. Od konferencyi nie można się niczego spodziewać. Jeżeli zbierze się konferencya, to zapisze ona w protokule fakta dokonane. Moskwa sama przed rozpoczęciem wojny ofiarowała Austryi Bośnią i Hercegowinę. Daléj więc do dzieła! Kto w zatargu wschodnim chce jeszcze coś zyskać, musi się spieszyć, by za zapóźno nie zasiadł do zielonego stołu konferencyi; kto nie ma do odwagi, ten nie jest mężem stanu i zasiąść powinien raz jeszcze na ławie szkólnéj.

Moskwę nie tylko same względy polityczne zmuszały do spiesznego zawarcia pokoju z Turcyą. Zmuszał ją do tego — pisze korespondent Pol. Corr. z Petersburga — wzgląd na zrujnowany stan finansów, na straszną biedą w kraju. Moskwa przez dalsze prowadzenie wojny straciłaby wszystkie dotychczasowe korzyści. Wojna dzisiejsza kosztowała ją 100,000 najlepszego żołnierza, mobilizacya i wojna pochłonęły olbrzymie sumy pieniężne, które na zawsze są stracone. Lud moskiewski gorąco pragnie pokoju, wszystko, co piszą dzienniki rosyjskie o niezmiernéj gotowości ludu do ofiar jest wymysłem. Sprawozdania kupców, banków zakładów kredytowych, urzędów celnych straszliwy przedstawiają obraz. Lud mrze z głodu, kradzieże się mnożą, nędza do ostatniego dochodzi stopnia. Wojny pragnąć mogą tylko ci, co nic nie posiadają.

Głód i śmiertelność, — te naturalne następstwa wojny — straszliwie grasują w ziemiach, najbliżéj leżących przy teatrze wojny. Tyfus wysypkowy dziesiątkuje, jak pisze Mir, ludność Kiszeniewa i okolicy. Dyfterytys panuje w całéj gubernii. Według urzędowych doniesień w ciągu jednego miesiąca grudnia straszliwa ta klęska porwała 827 ofiar, przeważnie dzieci. Są wsie w powiecie chocimskim, gdzie skutkiem dyfteritys wszystkie dzieci pomarły.

Każda nieszczęśliwa wojna musi mieć swego kozła ofiarnego. Miała go wojna francuzko-niemiecka w osobie Bazaina, znaleźli go i Turcy. Jest nim Sulejman basza. Aresztowanie Sulejmana nastąpiło, jak zaręcza korespondent do Gaz. Lwow., z dwóch powodów. Ciąży na nim zarzut popełnionych wszelkich błędów w powierzonych mu komendach wojskowych. Najcięższą winę przypisują mu za klęskę poniesioną ostatecznie pod Bazardżykiem, która przez niego jedynie spowodowana, otworzyła nieprzyjacielowi drogę do stolicy. Na niego również spada wina za Szypkę. Stracił on wogóle w czasie swego dowództwa dwie najpiękniejsze armie i 200 dział. Zarzucają mu prócz tego, że w najkrytyczniejszych chwilach pismami i publikacyami swemi rozjątrzał i do buntu nakłaniał opinią publiczną. Stawiony zatém będzie przed dwa sądy, za operacye swoje na teatrze wojny przed sąd wojenny, a przed sąd Wysokiéj Porty za wichrzenia. W Gallipolu wsadzono go, jak mówią zakutego w kajdany, na statek, którego kapitan miał zapieczętowany rozkaz do otworzenia dopiero na pełném morzu. Nie wiadomo więc jeszcze, dokąd w téj chwili został przewiezionym. W Carogrodzie aresztowano wszystkich jego dawniejszych adjutantów.

---

* **Grecya** zapóźno wystąpiła do akcyi w sprawie wschodniéj. Po zawarciu traktatu pokojowego z Turcyą nie zechce zapewne Moskwa już z samego względu na Słowian popierać pretensyi Greków. Szkoda zatém krwi, jaka się leje obecnie w Tessalii i na wyspie Krecie. Do kroniki ostatnich wypadków na Krecie podajemy następujące szczegóły za Pol. Corr.:

Grecy w Sfakii zawezwali załogę turecką, Kajmakama i inne władze tureckie do opuszczenia miasta. Turcy wsiedli na okręt i popłynęli do Canea. W Serili, w okręgu Alikanos podniósł sztandar powstania stary Mavrogenis na czele 600 ludzi i ogłosił połączenie się wyspy z krajem ojczystym. Dwa dni późniéj podniósł rokosz Skalides i połączywszy się z naczelnikami Papadojannakisem i Peridesem, zajął na czele 1500 ludzi silne pozycye, by w razie potrzeby odeprzeć atak Turków. W Lakos, w prowincyi Kydonia, proklamowali niepodległość naczelnicy Hadżi-Michalis, Krokides i inni. Za przykładem tym poszli dowódzcy Kriaris, Georgakakis w Selinos. W okręgu Apokorona powstały wszystkie wsie. Powstańcy przystępowali wszędzie do dzieła w imię Boże, po wszystkich miejscach przed rozwinięciem chorągwi powstańczéj odprawiały się nabożeństwa uroczyste. Z Canea wyruszyła przeciw powstańcom artylerya.

NIEMCY.

* Berlin, 4. marca. W sobotę przerwane rozprawy, o dwóch prawach procederowych podjęte zostały na nowo na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego. Jako pierwszy mówca zabrał głos poseł baron v. Hertling z centrum, objaśniając stanowisko swego stronnictwa do obu projektów, które w roku zeszłym określone zostało dokładnie w wnioskach, tyczących się procederów i w mowie posła hrabiego Galen. Baron v. Hertling rozwodził się obszernie nad sposobem, w jakiby uporządkować należało stósunek pomiędzy majstrami a uczniami, tudzież nad granicami wolnéj konkurencyi i bezwarunkowéj wolności procederowéj. Z stronnictwa postępowego przypuszczony został do głosu poseł Hirsch, celem wyjaśnienia zapatrywań się swéj frakcyi. Mówca zakonstatował, że kolega jego frakcyjny, poseł Walter, który w sobotę popierał żądanie konserwatywne co do książek roboczych, mówił jedynie w swém własném imieniu a nie w imieniu stronnictwa całego. Pod względem postanowień co do pracy dzieci twierdził mówca, że przedłożony projekt znamionuje wielkie zacofanie. Demokrata socyalny poseł Auer przemawiał za ochroną dzieci od wyzyskiwania ich przez przesadzoną pracę fabryczną i oświadczył się przeciwko wprowadzeniu książek roboczych. Nie zgadzał się również na projektowane przez rząd ustanowienie sądów rękodzielniczych. twierdząc, że do projektowanego składu tych sądów nie można mieć zaufania. Poseł Lasker porównywał zeszłoroczny wniosek swego stronnictwa z obecnym projektem rządowym i uznał, że tam, gdzie rząd od wniosku narodowo-liberałów odstąpił, np. w sprawie piśmiennego kontraktu z uczniami, nader szczęśliwie sobie postąpił. Po przemówieniu jeszcze posła Diefenbach (z Stuttgartu), ministra Hofmann i posła Bauer (z Hamburga), zakończono rozprawy nad tym przedmiotem i przekazano przywiedzione projekty rządowe do przedwstępnych obrad osobnéj komisyi, złożonéj z 21 członków. — Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia parlamentu zamieszczono obrady w pierwszém czytaniu nad projektem, tyczącym się zastępstwa kanclerza.

Najbliższe posiedzenie pruskiéj Izby poselskiéj naznaczono na dzień 14. bm. Na porządku dziennym tego posiedzenia postawiono rozprawy w drugiém czytaniu nad prawem o złodziejstwach, popełnianych w lasach, i nad szlezwicko-holsztyńską ordynacyą kościelną.

Germania się dowiaduje, iż jest zamiarem, podobnie jak z innych krajów, tak i z Niemiec urządzić pielgrzymkę do Rzymu, odnośnie wysłać tam deputacyą, celem złożenia nowemu Namiestnikowi Chrystusa na ziemi hołdu katolików niemieckich. Bliższe szczegóły mają być wkrótce ogłoszone. Tych panów, którzy w pielgrzymce téj udział wziąść pragną, lub też życzą sobie przyłączyć się do deputacyi, uprasza się, żeby się już teraz zgłosili do barona Feliksa v. Loë w Terporten pod Goch, w prowincyi nadreńskiéj.

Cesarzewicz austryacki, arcyksiążę Rudolf, przybył wczoraj do stolicy Niemiec, witany na dworcu berlińskiéj kolei żelaznéj przez cesarza, obecnych w Berlinie książąt krwi, członków ambasady austryackiéj, wyższych oficerów, prezesa policyi v. Madai itd. Z dworca odprowadził cesarz młodego swego gościa do zamku królewskiego.

W sobotę odbył się znowu u księcia Bismarka wieczorek parlamentarny, lecz jeszcze w starém jego pomieszkaniu, ponieważ urządzenie wewnętrzne dawniejszego pałacu książąt Radziwiłłów, dokąd książę kanclerz, jak wiadomo, rezydencyą swą przenosi, nie jest jeszcze, pomimo wielkiego pospiechu, z jakim tam roboty są wykonywane, wykończone. Na wieczorek ten nie przybyło wiele osób a to z przyczyny, jak National Ztg. sądzi, że w tym samym dniu był bal u ministra wojny. Pomiędzy obecnymi zauważano feldmarszałka hrabiego Moltke, marszałków parlamentu v. Forckenbeck, v. Stauffenberg i księcia Hohenlohe-Langenburg, ministrów Falka, Achenbacha, Hofmanna, jeneralnego dyrektora poczt dr. Stephana, marszałków i wicemarszałka pruskiéj Izby poselskiéj v. Bennigsen i hrabiego Bethusy-Huc, tudzież cały szereg członków rady związkowéj, parlamentu, pomiędzy innymi posłów Bamberger, v. Saucken-Tauputschen, Seydewitz, Völk, v Kardorff, alzackich posłów Schneegans, Nessel, Bergmann, tudzież wielu członków władz cesarstwa niemieckiego. Książę kanclerz rozmawiał najdłużéj z marszałkiem parlamertu, p. v. Forckenbeck.

W trzecim obwodzie wyborczym kaselskiéj rejencyi, składającym się z powiatów Fritzlar, Homberg i Ziegenhain, odbył się w tych dniach wybór uzupełniający posła do parlamentu niemieckiego. Oddano w ogóle 5887 głosów, z tych padło na dotychczasowego posła, tajnego radzcę rejencyjnego dr. Wehrenpfennig (narodowo-liberalny) 4085, na radzcę ziemiańskiego Weyrauch w Kassel (konserwatysta) 1145, na radzcę ziemiańskiego v. Eschwege w Fritzlar 597 głosów. P. dr. Wehrenpfennig zatém ponownie wybrany został.

FRANCYA.

* Paryż, 2 marca. Jako dodatek do wczorajszego hałaśliwego posiedzenia Izby można się dzisiaj było nasłuchać mnóstwa osobistych wzmianek. Przyjęto, jak już donosiliśmy, prawo o kolportowaniu ksiąg i gazet, z modyfikacyami przez senat poczynionemi, a nadto układ z Niemcami dotyczący mandatów pocztowych, czyli ściągania zaliczki pieniężnéj za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Dziś odbył się pojedynek na szpady między p. Thomson a Pawłem Cassagnac, z powodu obrazy, jakiéj się ci panowie dopuścili przeciwko sobie na wczorajszém posiedzeniu; pierwszy otrzymał pchnięcie w gardło — prawdopodobnie się wyliże.

WŁOCHY.

* Rzym, 3 marca. We wczorajszym numerze krakowskiego Czasu znajdujemy następującą korespondencyą o usposobieniu Ojca św. względem nas Polaków, z któréj ustęp poniżéj przytaczamy:

„O usposobieniu Ojca św. Leona XIII dla Polaków świadczą dwa fakta: Przed kilku tygodniami do OO. Zmartwychwstańców przybył w imieniu kard. Pecci jego sekretarz i przyniósł dość znaczną kwotę, uzbieraną z jego poręki w jego dyecezyi na korzyść kapłanów polskich, wygnanych na Syberyą. Powtóre, gdy przedwczoraj kard. Ledóchowski zapytał Ojca św., czy mu nie jest potrzebne zajmowane przez naszego Prymasa w Watykanie mieszkanie, Leon XIII z ujmującą dobrocią prosił go, by go nie opuszczał i był mu tak miłym i serdecznym gościem, jak nim był dla Piusa IX. Pomijam już osobistą Papieża, jeszcze jako kardy-

nała dla wielu naszych rodaków uprzejmość. I tu pozwólcie, że podniosę myśl wczoraj od pewnego kapłana z kraju, w Rzymie będącego słyszaną. Wszystkie narody katolickie, Francya na czele, nie omieszkują nowemu Ojcu św. licznemi pielgrzymkami składać hołdu miłości i wierności. Czy nie należy, aby chociaż mała deputacya polska stanęła także u stóp Leona XIII i zatwierdziła sercem, słowem i czynem ten święty a tak bliski węzeł, który w ostatnich mianowicie latach związał Stolicę św. z naszym narodem ogniwem wzajemnéj ufności i przymierza? Rzecz to wielkiéj dla nas doniosłości, bo teraz więcéj, niż kiedykolwiek świat cały przekonać się będzie musiał, że ostatecznie najpotężniejszą wydarzeń dziejowych sprężyną była, jest i coraz więcéj będzie Stolica Piotrowa — bo przez nią i tylko przez nią społeczność ludzka zachować może to, co z darów Bożych jeszcze posiada, odzyskać to, co uroniła."

Dziennik Riforma, wspominając o dokumentach, w niektórych dziennikach zamieszczonych a odnoszących się do Crispi'ego, podnosi to, że dokumenta te mają widocznie na celu zohydzenie go jako polityka a nie jako człowieka prywatnego. Ostatni z owych dokumentów, który odnosi się do zawarcia małżeństwa Crispi'ego na Malcie w roku 1854, nie posiada żadnéj wartości jurydycznéj, coby się jasno wykazało, gdyby strona interesowana chciała oddać sprawę tę sądowi. Ci — pisze daléj Riforma — którzy się narzucają na obrońców moralności, obrazili nie tylko świętość węzłów rodzinnych, ale żadnéj nie posiadają znajomości praw kanonicznych i cywilnych, które weszły w praktykę w roku 1854 w królestwie obojga Sycylii. Znakomitego zaiste w swoim rodzaju znalazł p. Crispi obrońcę w redaktorze Riforma.

TELEGRAMY.

Berlin, 5 marca. Jak w dobrze poinformowanych kołach z wszelką stanowczością obecnie utrzymują, zbierze się konferencya teraz, kiedy moskiewsko-turecki pokój dnia 3 b. m. podpisany został, w końcu marca i to w Baden-Baden.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Wzmiankowane w sobotnim numerze naszego pisma pod wiadomościami miejscowemi wywody najwyższego trybunału, jakie wypowiedział w wyroku z dnia 3 listopada 1877 pod względem prawnego stanowiska królewskiego komisarza do administrowania majątku biskupiego wobec katolickich parafii, brzmią w dosłownem tłómaczeniu z Reichs- und Staats-Anzeigera jak następuje:

Z postanowienia § 9 prawa z dnia 20 maja 1874, podług którego w osieroconém i prawnie na nowo nieobsadzoném biskupstwie katolickiém atrybucye administracyjne Biskupa przechodzą na komisarza, wyznaczonego przez ministra wyznań, i podług którego tenże komisarz zastępuje Stolicę biskupią lub téż Biskupa jako takiego w wszystkich interesach majątkowych na zewnątrz, wynika, że komisarz i wobec istniejących organów katolickich parafii wykonywać może wszystkie te atrybucye, jakie w sprawach majątkowych Biskupowi przysługiwały, a do tego należała niewątpliwie na podstawie biskupiego prawa nadzoru również i atrybucya żądania od parafii piśmiennych wyjaśnień i piśmiennych sprawozdań. W stósunku tym nie zaszła téż żadna znaczniejsza zmiana przez to, że podług prawa z dnia 20 czerwca 1875 roku ustanowione zostały do reprezentowania praw katolickich parafii nowe organa, to jest dozory kościelne z rozszerzonemi atrybucyami. Paragraf 47 bowiem, w ustępie 2 przytoczonego prawa zachowuje nasamprzód dla przełożonych władz kościelnych — a zatém mianowicie i dla Biskupów — podług ustaw przysługujące im prawa nadzoru i zezwalania na niektóre ściśle oznaczone czynności administracyjne z ograniczeniami, zawartemi w następnych paragrafach, a ponieważ podług powyższego i nadal pod dozór biskupi podpadające sprawy majątkowe, jak się się samo przez się rozumie, nastręczać będą w mniejszych lub większych rozmiarach powód do komunikowania się z dozorami kościelnemi, przeto nie może ulegać żadnéj wątpliwości, że dozory te nie powinny odmawiać piśmiennéj korespondencyi z Biskupami lub innemi przełożonemi władzami kościelnemi.

W miejsce zaś tych władz wstępuje, jak to i motywa do §§ 44 i 45 projektu do prawa o administracyi majątkowéj w parafiach karolickich przyjmują w tych przypadkach, w których rozporządzoną została państwowa administracya w osieroconém biskupstwie stósownie do prawa z dnia 20 maja 1874, podług § 9 przytoczonego prawa komisarz państwowy.

Temu nie sprzeciwia się bynajmniéj ustęp § 58 prawa z dnia 20 czerwca 1875, na który si żałący celem uzasadnienia przeciwnego swego zdani powołuje. Cały bowiem § 58 przywiedzionego prawnie odnosi się wogóle do przypadków, w których osierocone biskupstwo stósownie do §§ 6 do 9 prawa z dnia 20 maja 1874 administrowane jest przez komisarza państwowego, gdyż podług ustępu 1, do którego ustęp 3 wyłącznie się odnosi, przy zastósowaniu albo przyjmuje, że władza kościelna nie chce być posłuszną prawu, co się do komisarza rządowego zastósować nie da, albo téż, że odnośny urząd nie jest prawnie obsadzony i administrowany, co również w razie zamianowania komisarza rządowego nastąpić nie może, ponieważ w takim razie urząd biskupi zawsze w sposób prawny jest administrowany.

Lecz chociażby i § 58 zastósowany być mógł do przytoczonego tu przypadku, to i wtedy ostateczny rezultat byłby ten sam. Gdyż i natenczas pod „odnośną władzą rządową" w ustępie 3, jak to wyraz „odnośna" w związku z przepisem § 9 ustawy z dnia 20 maja 1874 wykazuje, a prócz tego komisarz rządowy przy obradach nad § 58 w Izbie poselskiéj, przy zatwierdzeniu sprawozdawcy komisyi i nie znajdując żadnego zaprzeczenia, wyraźnie oświadczył (Zapiski stenograficzne Izby poselskiéj 12 okres prawod. II ses. 1875. Tom 2, str. 1520), rozumieć trzeba nie państwową władzę nadzorczą, lecz tę władzę rządową, na którą w razie oporu władzy biskupiéj atrybucye téjże przechodzą, a zatém w razie nieprawnego obsadzenia lub administrowania biskupstwa przez władze biskupie na zamianowanego stósownie do §§ 6 do 9 ustawy z dnia 20 maja 1874 komisarza.

Zalący się przytacza wprawdzie jeszcze ku poparciu swego twierdzenia, że pod „odnośną władzą państwową" rozumianą jest państwowa władza nadzorcza (§ 55 przywiedzionego prawa i art. 1 królewskiego rozporządzenia z dnia 27 września 1855, Zb. Pr. str. 571), iż i w §§ 48 i 53 na przypadek, gdyby przełożona władza kościelna nie chciała robić użytku z przysługujących jéj praw nadzoru i zezwalania na pewne oznaczone czynności administracyi, odnośnie gdyby dozór kościelny lub reprezentacya parafii wzbraniać się miały zamieścić pewnych prestacyi na etat itd., przepisaném jest przejście atrybucyi na rządową władzę nadzorczą Pominąwszy już, żeby prawodawcy przypisać trzeba było całkiém niepoprawny sposób wyrażenia się, gdyby w § 58 tę samę władzę miał na myśli, co w §§ 48, 53 i 55, pomimo, że użył różnego jéj nazwania, położenie rzeczy w przypadkach §§ 48 a 53 jest całkiém inne i nie dozwala zatém odnosić się do § 58 ustępu 3. Analogia § 53 już z téj przyczyny nie jest trafną, ponieważ tenże wcale nie traktuje o oporze władz kościelnych, lecz o dozorze kościelnym i reprezentacyi parafii. § 48 nadto przypuszcza przypadki, w których przy prawnie obsadzonéj stolicy Biskupiéj opór biskupi przeciwko prawu wydarzyć się może, podczas kiedy w przywiedzionym tu przypadku stolica Biskupia nie jest jak się należy obsadzoną, w zamianowanym zaś przez państwo komisarzu istnieje stósowny organ do wykonywania prawem z dnia 20 lipca 1875 r. utrzymanych nadzorczych atrybucyi biskupich.

Podług tego wszystkiego rozporządzenie ministra spraw duchownych z dnia 29 stycznia 1876 roku, oznaczające dozorom kościelnym w katolickich parafiach komisarzy rządowych dla administrowania majątku biskupiego jako tych, którzy w miejsce władzy biskupiéj témże prawem z dnia 20 lipca 1875 przyznane atrybucye przejmują, i nakazujące stósownie do tego dozorom kościelnym, ażeby były posłuszne wskazówkom i rozporządzeniom komisarzy, nie pozostaje w przeciwieństwie z postanowieniami prawa z dnia 20 czerwca 1875 roku, i przeto mógł sędzia apelacyjny słusznie w okólniku byłego Biskupa paderbornskiego, który, jak to sędzia stwierdza, zakazuje dozorom kościelnym prowadzenia wszelkiéj korespondencyi z wzmiankowanym komisarzem lub téż dopiero na nią zezwala przy użyciu przemocy, upatrywać zawezwanie do nieposłuszeństwa ustawie z dnia 20 maja 1874 odnośnie rozporządzeniu władzy, wydaném na podstawie prawa w obrębie jéj kompetencyi.

* Ksiądz prob. Lugart z Kartuz, ozdobiony orderem czerwonego orła, stawać musiał w tych dniach przed sądem, oskarżony o słuchanie spowiedzi w Materni, w czasie, gdy ksiądz Sufragan dyecezyi chełmińskiéj tam zjechał celem bierzmowania. Sąd oskarżonego uznał niewinnym. Przy téj okazyi zapisujemy, że zasłużonemu proboszczowi rząd już od roku 1875 pensyi nie wypłaca. (Pielgrzym).

Przegląd społeczno-ekonomiczny.

W sprawie kredytu dla większych majętności ziemskich podaje p. Mahn z Małych Lubowic kilka uwag w Nr. 6 Landwirthschaftliches Centralblatt. Ponieważ kwestya ta oddawna zajmuje umysły nasze, przeto podajemy tu w tłómaczeniu uwagi p. Mahna, który tak pisze:

Już wiele pisano i mówiono o braku kredytu dla rólników, dotychczas jednakże złemu temu nie zapobieżono, warto téż podać sposób, który niedogodności téj wprawdzie całkiem usunąć nie zdoła, ale przynajmniéj częściowo zaradzić jéj może.

Instytucya Ziemstwa kredytowego, mimo swéj dobréj strony, ma w swych ustawach błąd, nad którym już nieraz się rozwodzono. Mam tu na myśli fundusz amortyzacyjny, który członkom przynosi korzyść materyalną dopiero po długich latach.

Gospodarz ma tym sposobem fundusz, będący bez zaprzeczenia jego własnością, którą jednakowoż nie mogąc rozporządzać, ani obracać, nie ma ztąd żadnéj korzyści. Dla każdego gospodarza, nie mającego oprócz swéj posiadłości innego majątku, z któregoby w razie potrzeby mógł czerpać, zachodzą chwile stawiające go w krytycznem położeniu finansowém, gdyż stósunki gospodarcze czasami nie pozwalają mu na spieniężenie płodów rolniczych. W takim razie musi się on starać w inny sposób o pieniądze, a najzwyczajniejsze środki do tego są: sprzedaże na późniejszą dostawę, lub wystawienie weksli. O ile doświadczenie me sięga, zdaje mi się, że w téj tu prowincyi jest zwyczajem zawieranie układów na późniejsze odstawianie zboża, po cenach targowych w odnośnym terminie odstawy. Sprzedawanie po cenach stałych za gotówkę mniéj jest używaném. W ostatnim czasie zysk lub strata są spekulacyą dla rólnika lub dla kupca, w pierwszym zaś razie jest ona wykluczoną i ofiaruje się kupującemu jako procent pewną niższą cenę od targowéj, jako wynagrodzenie za naprzód zaliczone pieniądze.

Układy takie zawierają bardzo często pierwszorzędni posiedziciele, ofiarując jako prowizyą 2 tal. niżéj najwyższéj ceny, ale téż często niżéj średnich cen i tym sposobem nie może sprzedający prawie nigdy wysokości prowizyi obrachować. Chwilowa potrzeba była właśnie rozstrzygającą.

Licząc okrągłemi liczbami, przyjmiemy n. p., że żyto kosztuje 50 tal. a zostało sprzedane po 2 tal. niżéj cen targowych na dwumiesięczną odstawę, w takim razie zapłacił sprzedający 24 prct. prowizyi na rok, jeśli odstawia zwykle dobrze czyszczone zboże.

Jeżeli zboże to odstawione zostało po 1 miesiącu, natenczas otrzymał kupujący 48 prct. prowizyi, a jeżeli nawet układ zawarto 2 tal. niżéj ceny średniéj, to prowizya wynosi w pierwszym razie 36 prct. — w drugim 72 prct.

Powyższe liczby dowodzą, że takie sprzedawanie zboża, nawet na dłuższy termin odstawy odbywa się dla rolnika z stratą, bo zawsze stósunkowo za wysokie opłacać musi procenta, a przecież za dobry towar zaraz odstawiany można dostać najwyższe ceny targowe.

Przy pożyczaniu pieniędzy na weksel nie obliczają się prowizye tak wysoko, ale i tu są strony ujemne. Weźmy przykład do pomocy. Jakiś rzetelny gospodarz chce w banku dyskontować weksel, natenczas musi mieć do tego dwa podpisy, dwóch dobrze sytuowanych żyrantów, a gdy mu się od dwóch przyjaciół dwa, tak zwane żyra z grzeczności, uda uzyskać, to jest korzyścią, za którą jednakże w wysokim stopniu czyni się zobowiązanym. Ponieważ zaś niekażdemu jest daném, aby kogoś o grzeczność prosić, przeto wielu woli potrzebne podpisy uzyskać od kupców lub bankierów za osobném wynagrodzeniem. Wysokość takiego wynagrodzenia stósuje się naturalnie do potrzeb pieniężnych pożyczającego i zdaje mi się, że się nie mylę, jeżeli powiem, że w tutejszych stósunkach za każdy taki podpis na wekslu na 3 miesiące opłaca się 1% prowizyi. Toby wynosiło rocznie za jeden podpis 4% a za dwa podpisy 8% do tego doliczymy 4% do 5% dyskonta, a otrzymamy rocznéj prowizyi po 9%—13%.

Przyzna mi każdy, że w powyższych przykładach nie miałem na oku mniéj pomyślnych, albo krytycznych całkiém stósunków rólnika, ale wziąłem mniéj więcéj normalne jego położenie, a jednak przyszliśmy do rezultatów tak niekorzystnych, że zbyteczną jest dowodzić jeszcze potrzeby zaradzenia tym niedogodnościom. Nie jest że to rzeczywiście niedorzecznem, że rólnik ma często tysiące talarów w depozycie Ziemstwa, a jednak nie może ich ani w części użyć na jakiś czas! Dla czego nie udzieli Ziemstwo, na podstawie funduszu amortyzacyjnego i rezerwowego, członkom swoim kredytu na weksle, aby w ten sposób chociaż częściowo mogli korzystać z swéj własności, leżącéj dziś bez użytku w depozycie? O ile mi się zdaje, mogłoby to Ziemstwo uczynić, nie wystawiając się na niebezpieczeństwo, owszem mogłoby przez to zyskać znaczne kapitały do powiększenia funduszu amortyzacyjnego, interesentom nie mało pomódz i polepszyłoby przez to może złe stósunki gospodarzy w prowincyi poznańskiéj. Zaakceptowany weksel przez Ziemstwo możnaby naturalnie w każdym czasie w banku państwowym dyskontować, a przypuśćmy, że Ziemstwo wzięło $^1/_2$% prowizyi za 3 miesięczny weksel, to pożyczający byłby w stanie za przystępną prowizyą i bez obowiązków do trzecich osób, każdego czasu wystarać się o pieniądze.

Za pomocą energicznych statutowych przepisów możnaby zapobiedz wszelkim ewentualnym nierzetelnościom, możnaby nawet ustanowić, ażeby wysokość kredytu jako téż wogóle udzielenie kredytu zależały od królewskiéj dyrekcyi Ziemstwa; w razie niezapłacenia weksla w Ziemstwie utraciłby dotyczący posiedziciel kredyt, a Ziemstwo miałoby prawo sądownie wyskarzyć taki weksel, który pokrytoby zaś z funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy uzupełnionoby półrocznemi ratami amortyzacyjnemi, amortyzacyą zaś kapitału musianoby stósunkowo przedłużyć.

Jeżeliby wysokość kredytu oznaczono po nad wysokość pojedyńczego funduszu rezerwowego, natenczas musianoby weksel taki niezapłacony pokryć z ogólnego funduszu rezerwowego, ten zaś możnaby uzupełnić przy wylosowaniu listów zastawnych więcéj ograniczoném losowaniem, przez to zmniejszyłby się fundusz amortyzacyjny odnośnych dóbr.

Możnaby tu zarzucić, że niezapłacenie weksla Ziemstwu osłabiłoby fundusz amortyzacyjny, a to się nie zgadza z celem instytucyi Ziemstwa. Ponieważ jednak Ziemstwu służy prawo sądowego wyskarżenia, przeto nie może być mowy o uszkodzeniu instytucyi, chociażby nawet fundusz amortozacyjny pojedyńczych majątków o trzecią część (gdyż wyżéj nie udzielonoby kredytu) się zmniejszył. Z drugiéj strony korzyść takiego taniego każdoczasowego kredytu jest tak znaczną, mianowicie w prowincyi poznańskiéj, że żaden roztropny posiedziciel lekceważyć jéj nie będzie, i to tém bardziéj, że wypowiedzenie kredytu przez Ziemstwo dalszy jego kredyt zupełnieby podkopało. Nie ulega téż wątpliwości, że w krótkim czasie pozbyłoby się Ziemstwo nierzetelnych i niepewnych żywiołów.

Przez powyższy projekt rozszerzyłaby się naturalnie działalność Ziemstwa, ale zysk z tego wpłynąłby bardzo korzystnie na powiększenie funduszu amortyzacyjnego.

Może te kilka uwag dadzą pohop do wzięcia pod rozwagę méj myśli, albo téż może wprawniejsze pióro od mego lepiéj tę sprawę wyjaśni i rozbierze, w każdym razie zdawało mi się to być tak ważném, że nie mógłem nie podać tego pod rozwagę publiczności.

Mahn.

Małe Lubowice.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** JC. i KWysokość arcyksiążę Rudolf, następca tronu w Austryi, przybył w niedzielę rano do Berlina i stanął w zamku królewskim.

* **Teatr.** Dziś odegranym będzie obrazek dramat. w 1 akcie p. t. Bukiet Haliny, następnie Goście, obrazek wiejski, w końcu Szlachta czynszowa, komedya w 1 akcie; w czwartek Adrienne Lecouvreur (występ panny Heleny Marczello): w piątek Córka Rolanda.

* **Iluminacya**, odbyta w dzień koronacyi Ojca św., wypadła w wielu okolicach bardzo świetnie. Z Czerniejewa donoszą nam, że kościół i całe miasteczko wspaniale było oświecone, że pałac hrabiów Skórzewskich rzęsistém jaśniał światłem itd. — Z osieroconéj parafii cerekwickiéj piszą nam pomiędzy innemi, że lud pozbawiony pasterza zebrał się licznie w świątyni pańskiéj, jaśniejącéj licznem światłem i po wspólném nabożeństwie odbył procesyą naokoło kościoła i u stóp krzyża gorąco się modlił o skrócenie sieroctwa swego.

* **Na krzyż** na moście Chwaliszewskim. Z przeniesienia 81 mrk. 25 fen. Klara Dembińska 5 m. Morawski z Jurkowa 5 m., S. Chłapowki z Szółdr 5 m., St. Stablewski 5 m., ksiądz Dolny 3 m. Razem 104 mrk. 25 fen.

* **Na pomnik Piusa IX.** w katedrze na Wawelu: Klara Dembińska 10 m. — ks. Józef Klaużyński 3 m. — B. Pfitzner 1 m. 50 fen., Józef 50 fen., Rosenberg 50 fn. i Augustyn 50 fen. wszyscy z Czerwonéjwsi. — Ks. Dolny, proboszcz z Niechanowa 10 mrk. — Parafia Kaczanowska 20 m. — K. Morawski z Jurkowa 15 m. — Stan. Chłapowski składkę od siebie i mieszkańców Szółdr i Rogaczewa 14 m. 50 fen — Ogółem wpłynęło dotąd **311 marek 50 fen.**

* **Na wczorajszém posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, referował najprzód dr. K. Schulc o rozprawie dr. Kętrzyńskiego o roczniku Małopolskim i oświadczył się, tak samo jsk i inni członkowie komisyi za wydrukowaniem téj gruntownéj pracy w rocznikach Towarzystwa. Następnie odczytano bardzo zajmującą pracę stypendyata Towarzystwa Pomocy Naukowéj p. Erzepki o wykopaliskach grabskorobakoskich, podjętych przez autora w latach 1875, 1876 i 1877. Pan Erzepki, który w ostatnich kilku latach nadesłał do zbiorów Towarzystwa kilka set z wielkim zachodem i trudem zebranych pamiątek przeszłości naszéj, mianowicie okrzosków, urn, ozdób znajdowanych w grobowcach pogańskich i t. p., opisał w téj rozprawie bardzo starannie odkryte i zbadane przez niego cmentarzysko na porzeczu Prosny w powiecie pleszewskim. Wydział, który z zajęciem wysłuchał tego opisu, postanowił wedle sił popierać młodego pracownika i ułatwiać mu wpływem swojém dalsze poszukiwania na bogatéj w stare pamiątki ziemi Wielkopolskiéj.

* **P. Staudy**, prezes policyi tutejszéj wyjechał już wczoraj po południu z powrotem do Berlina, ażeby wziąść udział w dzisiejszych obradach parlamentu, w których się toczyć ma dyskusya nad projektem do prawa o zastępstwie kanclerza.

* **Kupiec Rudolf Kleemann**, reprezentant miasta i członek dozoru protestanckiego kościoła św. Krzyża i poznańskiego synodu, umarł tu dnia 3 b. m.

* **W tutejszém** gimnazyum protestanckiém Fryderyka Wilhelma odbył się wczoraj pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego egzamin ustny abiturycntów. Z 12 egzaminandów zwolniono z powodu dojrzałych prac piśmiennych 4 od podpisu ustnego. Podczas egzaminu jeden odstąpił a reszta uzyskała świadectwa dojrzałości.

* **W rejestrach stanu cywilnego** miasta Poznania zapisano w tygodniu od 24 lutego do 2 marca r. b.:

I) 45 nowonarodzonych dzieci (11 mniéj niż w poprzedzającym tygodniu) i to 23 płci męskiéj a 22 żeńskiéj, pomiędzy niemi 7 z nieprawego łoża.

II) 20 umarłych (3 mniéj niż w poprzedzającym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatém liczbę umarłych o 16. Z umarłych było 21 płci męskiéj a 8 żeńskiéj i znajdowało się pomiędzy nimi 6 dzieci niżéj roku i dwoje dzieci, które nieżywo na świat przyszły.

III) 18 kontraktów małżeńskich, z tych 13 pomiędzy obu stronami katolickiemi. 2 pomiędzy protestanckiemi. 2 pomiędzy starozakonnemi i jeden pomiędzy katolikiem a protestantką. — Z urodzonych pochodziło 24 z rodziców katolickich, 11 z protestanckich, 6 z starozakonnych i 4 z małżeństw mięszanych. — Z umarłych wyznawało 17 religią katolicką, 8 protestancką i 4 mojżeszową.

* **Na Walném Zebraniu** stowarzyszenia poznańsko-kluczborkskiéj kolei żelaznéj, które się w sobotę odbyło, postanowiono zatwierdzić układ jeneralny, zawarty przez zarząd stowarzyszenia z n emieckiém Towarzystwem budowy kolei żelaznych pod dniem 23 stycznia 1878 r. i celem ukończenia budowy kolei, tudzież celem wykonania pierwotnym kosztorysem nieobjętych zakładów i skompletowania materyału kolejowego zezwolić na zaciągnięcie pożyczki w pryorytetach w wysokości 1,200,000 m., przynosić mającéj 5 prc. rocznie, a od r. 1883 umarzać się mającéj po $1^1/_2$ prc. rocznie.

* **Liczba cechów** w mieście naszém wynosiła w końcu 1876 r. 90; w r. 1877 nie powstał żaden nowy cech. — W końcu r. 1876 istniało 31 kas, mających na celu wspieranie potrzebujących, z tych 22 dla czeladników rzemieślniczych, 3 dla robotników fabrycznych, 6 dla majstrów rzemieślników.

* **Przy gimnazyach w naszém Księstwie** zajść mają od Wielkanocy różne zmiany co do nauczycieli. I tak przeniesionym zostanie z gimnazyum w Wągrówcu doktor Kampfner do Rogoźna, dr. Polster do Ostrowa, natomiast dr. Tetzlaff z Rogoźna do Wągrówca, w miejsce którego powołany zostaje do Rogoźna kandydat urzędu nauczycielskiego Frankowski z Inowrocławia.

* **Dyrekcya** kolei wschodniéj przyznała na wszystkich, pod jéj zarządem pozostających liniach kolei żelaznéj wolny przewóz z powrotem dla niesprzedanych przedmiotów, przywiezionych na prowincyonalną wystawę inwentarza i maszyn, odbyć się mającą w Królewcu od 25 do 29 maja. Ułatwienie to ustaje przy wystawie gdańskiéj w dwa tygodnie po jéj ukończeniu, przy królewieckiéj w cztery tygodnie.

* **Zabawny przypadek,** zaszedł w jednym z tutejszych szpitalów. Zmarł przed kilku dniami niejaki W. Z., zeszli się znajomi i odprowadzili nieboszczyka na cmentarz; gdy trumnę miano spuszczać do grobu, zmiarkowano, że jest podpadająco lekką. Zajrzano do trumny i przekonano się, że była próżna, — nieboszczyk leżał jeszcze w szpitalu, — zapomniano o nim! Trzeba było jeszcze raz pojechać po ciało! (Orędownik.)

* **Na wiec polsko-katolicki**, który się onegdaj odbył w Wydawach pod Poniecem, zebrało się tylko około 200 osób, po części wieśniaków, i 5 księży. Przemawiali: Dr. Szymański o prawie tyczącém się dozoru szkólnego; książę Adam Czartoryski o prawie o języku i ksiądz wikaryusz Janke o prawach majowych.

* **Pod Rostarzewem** przy spuszczaniu topoli na żwirówce padła jedna z nich dnia 28 z. m. tak nieszczęśliwie, na stolarza B., tam zatrudnionego, iż mu złamała kilka żebr i nogę.

* **Nowy most Chwaliszewski** został dziś oddany do użytku publiczności, a most tymczasowy zamknięty. Król. dyrektoryum policyi rozporządziło, że tak wozy jak i piesi powinni się, przebywając most, prawéj strony trzymać.

Dodatek.